Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 200 | **Kraków, Piątek dnia 24 Lipca 1903** | **Rok XI.**

Obłudna kondolencja.

Nie oszczędzono zwłokom Ojca świętego ostatniej... boleści. Z pokładu swego jachtu, z jakiegoś mniej znanego wybrzeża Norwegji, nie omieszkał Wilhelm II wysłać do Rzymu telegram kondolencyjny z powodu zgonu swego.... „najlepszego przyjaciela“. Pomijając kabotynizm świecący w tem niczem nie uzasadnionem określeniu telegram cesarza niemieckiego wygląda jak złośliwa ironja. Ten najmniej chrześcijański z monarchów Europy, ten koronowany deklamator, który nienawiść i bezprawie nie wahał się uznać za czynniki polityczne, który pochwala i popiera najgorsze gwałty dokonane przez jego ministrów i urzędników na narodzie niewinnym i bezbronnym, ten wielbiciel zasady: siła przed prawem, — nazywa swoim najlepszym przyjacielem następcę Apostołów, którego całe życie i działanie było przejęte świętą miłością prawdy i sprawiedliwości!

Wilhelm II pragnie przez swój telegram wywołać mniemanie, że jego pogańska polityka nie była sprzeczna z zasadami zmarłego Papieża. Podstęp jest zbyt gruby, aby ktokolwiek mu uwierzył. Próbowano wprawdzie w Niemczech użyć katolicyzmu dla zgnębienia Polskości, ale te usiłowania spełzły na niczem, głównie dla tego, bo nie znalazły poparcia w Watykanie; a jeżeli tu i owdzie powstało jakie bałamuctwo, to winę ponoszą stosunki i starcia lokalne, tudzież błędy czy nawet grzechy niektórych katolickich niemieckich hierarchów i polityków, którzy albo byli olśnieni frazeologją od tronu płynącą, albo dali się unieść namiętnościom politycznym, albo wreszcie pozorem katolicyzmu osłaniali najzwyczajniejsze karjerowiczostwo. Po za tem jednak nie udało się hakatyzmowi wbić klina pomiędzy katolicyzm i Polaków, ani też osłabić w nich wiarę, że na całym świecie liczyć mogą jedynie na własne siły i na Piotrową Stolicę.

Sapiehowie.

Sapiehowie w życiu politycznem Galicji. — Adam Sapieha i Schmerling. — Leon Sapieha u cesarza. — „Kraj“ krakowski. — Proces Ofenheima. — Patrjotyzm polski Sapiehów.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Zgon Adama Sapiehy, „czerwonego księcia“, nasuwa liczne reminescencje z dziejów Galicji ostatnich lat pięćdziesięciu. Rzecz to zrozumiała. Leon, ojciec Adama, grał przez lat dwadzieścia rolę bardzo wybitną, pierwszorzędną w życiu politycznem Galicji. Adam, który był także indywidualnością wybitną, w późniejszych latach trzymał się niby to zdala od czynnej polityki, ale jego wpływy sięgały daleko.

Adam książę Sapieha był członkiem deputacji, która w 1861 r. przed otwarciem Sejmu galicyjskiego stanęła przed Schmerlingem z postulatami Polaków w Austrji. Do tej deputacji należał Leon Sapieha, hrabia Dzieduszycki i Smolka. Zażądali oni, by:

1) Galicja tworzyła niepodzielną jednostkę administracyjną w myśl tradycji historycznych, a wbrew intencjom centralistów i Rusinów, którzy przez stworzenie oddziału namiestnictwa w Krakowie już uczynili pierwszy krok do podziału Galicji na dwa terytorja administracyjne;

2) Sejm galicyjski powinien posiadać obszerniejszy zakres działania, niż ten, który mu naznaczył Schmerling na równi z innymi Sejmami statutem krajowym z 26 lutego 1861 r.;

3. Rząd powinien zaprowadzić język polski w szkołach i władzach państwowych na terytorjum Galicji.

Deputacja w danym momencie nie chciała też przyrzec Schmerlingowi, że Polacy wstąpią do Rady państwa.

Leon, ojciec Adama, przez długie lata piastował laskę marszałkowską w sejmie galicyjskim. Jako marszałek przewodniczył deputacji sejmowej, która stanęła 9 kwietnia 1866 r. przed obliczem monarchy, by go prosić o zamianowanie kanclerza nadwornego galicyjskiego. Książę Leon przedstawił cesarzowi prośbę sejmu (na mocy uchwały w dniu 25 marca 1866) w języku francuskim. — Tę mowę francuską księcia Leona przetłómaczył namiestnik hrabia Gołuchowski na język niemiecki. Cesarz pod wpływem ministra stanu Belcrediego dał odpowiedź w zasadzie przychylną.

Przykrą, choć niezasłużenie, kartę w dziejach Sapiehów tworzy proces Ofenheima. Książę Leon krzątał się stale wzorem szwagra, Andrzeja Zamoyskiego około odrodzenia ekonomicznego Galicji. Należał zatem do założycieli kolei lwowsko-czerniowieckiej. Dobroduszny, jak wielu magnatów polskich doby ówczesnej, nie umiał się poznać na manewrach głównego przedsiębiorcy robót kolejowych i generalnego dyrektora Ofenheima.

W procesie, jaki minister sprawiedliwości dr Glaser musiał pod naciskiem opinji publicznej wytoczyć w 1874 r. Ofenheimowi, Leon ks. Sapieha stawał jako świadek. U dworu, gdzie wyrok uniewinniający Ofenheima, sprawił wrażenie niemiłe, zadecydowano odebranie laski marszałkowskiej Sapiesze. W 1875 r. otrzymał ją były prezes ministrów Alfred hr. Potocki.

Obydwaj Sapiehowie Leon i Adam odegrali też rolę w dziedzinie rozwoju dziennikarstwa galicyjskiego. Byli założycielami i żywicielami dziennika liberalnego „Kraj“, założonego w Krakowie w 1860 r. Ponieważ ów dziennik pochłaniał sporo pieniędzy, przeto Sapiehowie cofnęli się od udziału w wydawnictwie, poczem niebawem „Kraj“ w połowie 1874 r. zamknięto. Zdramatyzowaną w sposób sarkastyczny historję losów „Kraju“ pomieścił w 1872 r. „Przegląd Polski“. W owej satyrze p. t. „Założenie dziennika, komedja bez aktów“ występuje również Sapieha ojciec i Sapieha syn.

W ogóle Leon i Adam Sapieha nie cieszyli się łaskami tak zwanej partji krakowskiej. W grę wchodziła tutaj rywalizacja rodowa i przeciwieństwa polityczne, ale więcej pierwsza niż drugie. Jak w dawnej Rzeczypospolitej, tak i w pierwszych dziesiątkach życia publicznego w Galicji występowały do walki „familie“.

Występują one jeszcze dzisiaj, ale już nie tak jaskrawo, jak w 1860—1880 r., ponieważ coraz to szybsza demokratyzacja społeczeństwa spycha na drugi plan egoistyczne interesy rodzinne możnowładców.

Wybitnem znamieniem obu Sapiehów, Leona i Adama był ich szczery, głęboki patryotyzm polski w latach, gdy większość arystokracji galicyjskiej nieuczyła się, jak hrabiowie Lanckorońscy, albo mało przebywała w kraju jak Alfred hr. Potocki. Leon i Adam Sapiehowie szczycili się z tego, że byli Polakami i dla Polski zawsze działali, a jeżeli błądzili, to skutkiem nieświadomości, zapału, pośpiechu... Dlatego też dużo im wybaczyć należy. Adam Sapieha wziął udział w powstaniu 1863 r., podczas gdy pankowie galicyjscy z owego rodzaju, który napiętnował Leszek Borkowski w „Parafiańszczyźnie“, bawili się w Jockey-klubie wiedeńskim lub wyszydzali organizatorów walki przeciwko Rosji.

Gdyby arystokracja galicyjska miała więcej takich postaci, jak Adam Sapiecha, społeczeństwo polskie w Galicji wyglądałoby dzisiaj zgoła inaczej...

Leon XIII.

Na stolicy Piotrowej.

Nowy Papież obejmował w niezmiernie ciężkich warunkach dziedzictwo po Piusie IX. Tron „więźnia Watykanu“, powagę Głowy Kościoła zachwianą, koronę potrójną bez władzy cywilnej, bo nawet pierwsza ostoja tej władzy, stare państwo kościelne przeszło w ręce świeckie; Rzym stał się stolicą Włoch zjednoczonych, pałac kwirynalski, własność Papieży, miał być z czasem obrócony na rezydencją królewską. Jakie perspektywy otwierały się przed nowym władzcą stolicy Apostolskiej, świadczy wymownie fakt, że trumnę Piusa IX i uczestników ceremonji żałobnej zrewolucjonizowany tłum obrzucił kamieniami i błotem. A przecie działalność Leona XIII potrafiła zmienić niejako bieg dziejów.

Polityka watykańska, choć w historji tak przeważna, w potrójnym urzędzie Namiestników Chrystusowych stoi na trzeciem, ostatniem miejscu i do niej najmniej stosuje się dogmat nieomylności, będący przywilejem najwyższego pasterstwa i najwyższego nauczycielstwa.

Dwa wielkie pontyfikaty znacznie się różnią, oczywiście nie w kierunku i zasadach, lecz w metodzie i poniekąd w taktyce działania. Pius IX. stał odpornie wobec wrogów Kościoła, czy szli zdobywać Rzym pod godłami królewskiemi, czy działali z dołu pod godłami masonerji, czy szerzyli fałszywe nauki, czy wymierzali zamachy przeciw prawom Kościoła i wolności sumień katolickich, piętnował gwałt i krzywdę, szeregował zastępy obronne, powtarzał: non possumus!

Pojednawczą, rozjemczą była dyplomacja i złączona z nią metoda działania Leona XIII. tak wobec rządów, jak ludów, tak wobec kwestyj politycznych, jak społecznych lub cywilizacyjnych. Po epoce Kościoła wojującego przyszła epoka odpoczynku, rozejmu, rzucania pomostów, choć w żadnej sprawie niema kompromisów, gdy chodzi o prawdę i prawo, tem mniej abdykacji.

W Rzymie i we Włoszech ten sam stan anormalny jak od 20 października 1870 r., gdy przez Porta Pia weszły obce wojska. Tu uznanie stanu faktycznego byłoby zrzeczeniem się odwiecznych praw papiestwa, a nadto niezawisłości Papieży. Niema więc możliwego rozejmu, to samo hasło: „ne eletti ne elettori“. Lecz Leon XIII. niósł głos protestu przeciw rządom we Włoszech wtedy głównie, gdy go oburzył nowy fakt, przynoszący gwałt sumieniom katolickim, będący nowym postępem sekciarstwa neopogańskiego. Dla siebie zadowolnił się swojem więzieniem.

Pojednawczość Leona XIII. odniosła wielkie sukcesa, gdy zmusiła żelaznego kanclerza do drogi, jaką odbył bądź co bądź do Kanosy, a parlament berliński i rząd niemiecki do cofnięcia i zaniechania walki kulturnej. Pojednawczość ta skłoniła kilkakrotnie inną, niemniej wrogą dla katolicyzmu potęgę do układów, a my katolicy polscy zawdzięczamy ratunek i wiele ulg wyrzecznictwu Watykanu. Ugoda z roku 1883 wyzwoliła z wygnania dawnych pasterzy, na ich miejsca dała nam dzielnych biskupów i otwarła oddawna zamknięte seminarja. Stało się to w czasach najtwardszej bezwzględności.

Najświetniejszem zwycięstwem polityki Leona XIII było zniweczenie planów Bismarcka i przywrócenie pokoju religijnego w Niemczech.

Leon XIII po objęciu rządów znalazł Kościół katolicki w Niemczech w bardzo smutnym stanie. Prawa majowe trwały w całej sile. Z biskupów dwóch tylko się ostało na swych stolicach, inni (kardynał Ledóchowski) byli w więzieniu lub na wygnaniu, parafie były bez księży, seminarja zamknięte. Jak na ironię to prześladowanie nazwano „kulturkampf“ tj. walką o oświatę. Smutne skutki tej walki wykazywali nietylko katolicy, ale i innowiercy. Protestancki organ pruski

„Reichsbote“ przyznawał, że z tego powodu wzrosło zobojętnienie religijne, nienawiść dla wiary i szerzenie się doktryn przewrotowych w niższych warstwach narodu.

Leon XIII rozpoczął odrazu pokojową politykę. Wziął sobie za zasadę, żeby utrzymać dawne i nawiązywać nowe stosunki dyplomatyczne z państwami, aby tym sposobem wyjednać Kościołowi katolickiemu możliwe swobody i ustępstwa. Pierwszy więc wyciąga rękę do zgody i zaraz po wstąpieniu na Stolicę Apostolską wystosował list do cesarza niemieckiego z oznajmieniem o swoim wyborze, oraz przez mons. Mazellę, nuncjusza w Monachium, rozpoczął rokowania, które po latach ośmiu dopiero miały wydać owoce. Na list arcybiskupa kolońskiego (1878 r.), opisujący trudne położenie kościoła, odpowiedział w słowach, przyrównanych słusznie do dziennego rozkazu, jaki wychodzi z generalnego sztabu, a w którym wódz nie skąpił pochwały i dawał szczegółowe wskazówki, jak mają postępować biskupi wobec surowych praw rządowych i kończył, oznajmiając, że niczego nie zaniedba, aby dla wielkiego narodu niemieckiego uzyskać trwały pokój i usunąć to wszystko, coby mogło dać powód do nowych nieporozumień.

Istotnie stosunki ułożyły się. Dwa ku temu wypadki pomogły; jeden ze strony katolików, drugi ze strony rządu pruskiego. Katolicy posiadali w Niemczech broń, której Włochom brakowało, mianowicie urnę wyborczą, dającą im wpływ na tok spraw państwowych, oraz silną i dobrze zorganizowaną partję, którą prowadził do boju wytrawny i w walkach osiwiały przywódca Windthorst. Centrum coraz więcej rosło w liczbę i przewagę i nabierało decydującego wpływu w parlamencie, z czem musiał się liczyć i Bismarck. Żelazny książę czuł, że czy prędzej czy później do zgody z katolikami przyjść musi i dlatego, aby sobie utorować drogę, poddał pod sąd Papieża głośny swego czasu zatarg z Hiszpanią o wyspy Karolińskie na Oceanie Wielkim. Tym nawet wobec czcicieli „siły przed prawem“ podniósł powagę Papieża, i uznał monarsze dostojeństwo w więźniu watykańskim tem więcej, że propozycja wyszła ze strony państwa protestanckiego. Nie poraz pierwszy dano podobny spór do załatwienia stolicy Apostolskiej. Przypominamy, że Aleksander Papież godził Hiszpanię z Portugalią w podziale posiadłości w Nowym Świecie. Współczesny nam wypadek ma tę przewagę, że rząd innowierczy wezwał Papieża na sędziego i to w czasie, kiedy ten, złupiony ze swych dzierżaw, zagrożony był we własnym pałacu. Zebrana komisja na czele z kardynałem Jacobinim, sekretarzem stanu, wydawszy wyrok rozstrzygający, przesłała go do Berlina i do Madrytu. Bismarck, otrzymawszy przy tej okazyi order papieski, jak to jest we zwyczaju na dworach, odpowiedział w słowach pełnych szacunku i poważania, tytułując Papieża „Sire“ Najjaśniejszy Panie“ i dając mu zaszczytny przydomek „księcia pokoju“. Wkrótce potem przyszedł do skutku konkordat, usunięto wrogie prawa, obsadzono wakujące stolice biskupie, otworzono wakujące seminarja i Kościół zaczął goić rany, odniesione w czasie walki. Na gnieźnieńskiej stolicy po kardynale Ledóchowskim zasiadł ks. Juliusz Dinder, a gdy w kilka lat potem umarł, miejsce jego zajął JE. ks. Florjan Stablewski.

Leon XIII jako socjolog.

W znanym francuskim miesięczniku „Revue des Revues“, znajduje się artykuł „Un catechisme social au XIX siècle“ (Katechizm społeczny XIX wieku), który obejmuje poglądy Leona XIII na kwestję socjalną.

Oto streszczenie głębokich myśli tam zawartych:

Mówiąc o stosunku jednostki do społeczeństwa, Leon XIII wypowiedział zdanie, że Bóg jest założycielem społeczeństwa i że człowiek po za niem istnieć nie może. Na potwierdzenie tego przytacza zdanie ekonomisty Bastiata, który wylicza nieskończoną ilość dobrodziejstw, jakie człowiek odbiera od społeczeństwa. Społeczeństwo składa się z jednostek, zdolnych do doskonalenia się. Pokolenia, schodzące z areny życiowej, pozostawiają w spadku następnym to, co same zdobyły; w ten sposób rozwija się cywilizacja. Dość rzucić okiem w ubiegłe czasy, by przekonać się, że społeczeństwa idą naprzód olbrzymiemi krokami.

Papież daje następującą definicję cywilizacji: społeczeństwo należy wtenczas uważać za cywilizowane, gdy dosięgło doskonałości w trzech kierunkach: fizycznym, moralnym i politycznym.

Są tacy, co twierdzą, że dosięgnąć wyższego stopnia cywilizacji może tylko człowiek wolny, zależny li tylko od siebie samego; że zasady Kościoła, którym trzeba podlegać, paraliżują możność dojścia do doskonałości. Na to Leon XIII przytacza słowa Montesquieu, którego o sympatje dla Kościoła posądzić nie można.

„Religja chrześcijańska, której pierwszym obowiązkiem jest troszczenie się o życie pozagrobowe, troszczy się również i o szczęście na ziemi“.

Najprostszą drogą, wiodącą do dobrobytu jest praca. Religja chrześcijańska zachowała nieskażoną naukę Chrystusa, który apostołował i błogosławił pracy we wszystkich jej formach: od najpierwotniejszej ręcznej, do najwyższej, umysłowej.

Praca dotąd jest lekceważona u tych ludów, gdzie jeszcze nie przeniknęło światło wiary chrześcijańskiej. Arystoteles, Leon XIII i Plato określali pracę, jako ograniczającą swobodę. W starożytnej Grecji robotnicy nie posiadali praw obywatelskich i stali na równi z niewolnikami. Pojęcia starożytnych Rzymian o pracy niewiele różniło się od poglądów Greków; znajdujemy je w dziełach Cycerona, Terencjusza i wielu innych. Tacyt to samo mówi o starożytnych Germanach. W Indjach obecnie jeszcze bramini, stanowiący najwyższą kastę społeczną, uważają za upodlenie dotknąć się narzędzi pracy. Dzikie ludy Ameryki Północnej uważają pracę za poniżającą i wkładają ją na barki żon.

Z pojawieniem się chrześcijaństwa poglądy na pracę zmieniły się. Chrystus był cieślą w Nazarecie; apostołowie rekrutowali się z klas najniższych, zajętych ciężką pracą. Wiara chrześcijańska zawsze polecała pracę.

Skoro praca jest źródłem bogactwa, które jest wykładnikiem cywilizacji społeczeństwa, to przyznać należy, że Kościół położył wielkie zasługi dla cywilizacji. Walka przeciwko Kościołowi, prowadzona rzekomo w obronie cywilizacji, jest bezzasadną i niesprawiedliwą. Historja Włoch wykazuje, do jak wysokiego stopnia cywilizacji doszedł ten kraj wówczas, kiedy potęga Kościoła w nim była olbrzymią. Dość wspomnieć o włoskich rzeczach pospolitych: Wenecji, Genui, Pizie i Florencji.

Następnie Leon XIII zbijał fałszywe mniemanie, jakoby Kościół hamował postęp. Każdy nowy wynalazek, każde odkrycie naukowe może tylko przysporzyć chwały Bożej; nie ma więc Kościół najmniejszego powodu sprzeciwiać się postępowi wiedzy, przeciwnie błogosławi go nawet.

Wielki myśliciel Bacon twierdził, że wiedza powierzchowna oddala nas od Boga; gdy zaś przeciwnie wiedza głęboka, oparta na badaniu tajników natury, zbliża ku Niemu. — „Te złote słowa — pisze Leon XIII — potwierdzają się ciągle. Chociaż Kościół, strzegący Objawienia, ma pewne powody obawiać się szkodliwych wpływów ludzi z wiedzą powierzchowną, jednak może on z zupełnem zaufaniem powierzyć obronę swych interesów tym, którzy piją z czary poznania pełnemi haustami, tym, którzy poświęcili życie na poważne, głębokie zbadanie natury i przez to zbliżyli się do Boga.

Ateizm nie jest wynikiem wiedzy. — Jeżeli niektórzy badacze przyrody odsunęli się od Boga, to dlatego, że ich serce już poprzednio było zatrute jadem niewiary. Kopernik, Kepler, Linneusz, Volta, Faraday i setki innych poważnych uczonych nie byli ateistami. Wszystkie te przykłady dowodzą, że prawdziwa nauka wierze nie przeszkadza.

Kościół prowadzi walkę z pewnym rodzajem współczesnej cywilizacji, która nie ma nic wspól nego z chrystyanizmem, przeciwnie ma za zada-

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

11 (Ciąg dalszy).

Na dźwięk głosu męża uczuła jeszcze silniej wyrzuty sumienia; serce dzielnie pomagało do rozprószenia ponurych myśli i przeczuć, że chwile wielkiej pierwotnej szczęśliwości już minęły na zawsze.

— Już dziewiąta! Tylko dwie godziny spóźnienia! — wołał Marjusz. Konie niecierpliwiły się.

Fulwja śmiejąc się prosiła:

— Tylko półgodzineczkę jeszcze!

W chwilę potem przyjęta wielkiem „aaaa!“ przez Roberta i Marjusza, ukazała się w amazonce. Była to pierwsza próbna jazda, po której okazało się, że Fulwia już nieźle trzyma się na siodle. Bardzo wesołą była ta krótka przejażdżka, Jaskółka zaczęła trochę dokazywać chciała ze zwykłym sobie ogniem wyprzedzić towarzystwo, ale Dziwak nie był już w stanie jej naśladować i niósł panią równym krokiem. Kierowała nim doskonale, nie bała się nic, dumna z pochwał, które przeplatały naukę.

— Popuść cugle: tak! Brawo! dobrze! Podnieś głowę! Bravissimo! — Robert był dziś bardzo uprzejmy. Pies towarzyszył im z wielką przyjemnością i z cierpliwością godną lepszej sprawy, starał się pochwycić wróbla w locie; na łąkach dziewczęta i chłopcy pilnujący bydła, rozpaczliwie starali się uspokoić przestraszone i zbuntowane cielęta; z domów wychylały się twarze kobiet, pełne zaciekawienia, kilku wieśniaków zajętych wiązaniem konopi, zaprzestało roboty, przysłaniając oczy rękami, aby się lepiej przypatrzyć. Z nich trojga jeden tylko Marjusz ndawał więcej wesołości, niż jej miał w istocie. Już wiele razy zdawało mu się, że Fulwia uważa go za szorstkiego i nieśmiałego. że pięknością toalet, żywością dowcipu i zachowaniem się chce mu dać obraz życia w wielkim świecie, w świecie, który za swój uważała, a którego on wyrzec się musiał; to też ujrzawszy ją dziś rano ubraną z wyszukaną elegancją był niezadowolony. widząc w tem niepotrzebną ostentację.

Mylił się: Ona chciała tylko podobać się Robertowi.

I nagle, gdy tak jechał w dal zapatrzony, przyszła mu chęć nieprzezwyciężona, szalona, zrównać się z Dziwakiem, opasać Fulwię ramieniem, wpić ostrogi w boki Jaskółki...

— Jedź wolno Marjuszu — zawołał Robert.

Fulwia uśmiechnęła się do Marjusza, a on patrzył na nią wzrokiem, z którego nie zniknęło jeszcze odbicie szalonych myśli. W jej uśmiechu widział jakby pochwałę i nagrodę; dusza młodzieńca, która nagle runęła wśród fantastycznego lotu, uczepiła się tego uśmiechu, w nim odsłaniała się cała jej dusza, nie opanowana zupełnie przez Roberta, zostawiająca mu cząstkę, którą już miał w dzieciństwie. Dlaczego nierozsądny myślał aż do dnia dzisiejszego, że przez wspomnienia z dzieciństwa nie potrafi ją kochać inaczej jak przyjaciółkę? I niejasne pragnienie tej słodyczy, która zniknęła wraz z jej uśmiechem, pozostało w jego sercu! niejasna myśl, że trzeba czemś wzmocnić uczucie przyjaciółki — pozostała. Nie znał sposobu: może z narażeniem życia uratować ją od zguby? Albo czynem jakimś wspaniałym kiedyś, kiedyś opromieni ich przyjaźń pełna poezji!

Gdy powrócili do Bellariwy, Robert rzekł:

— Dziś nie będę na śniadaniu. Mam ważne sprawy w sąsiedztwie.

— Zostawisz mnie samą cały dzień? Będę się nudzić bardzo!

Marjusz odezwał się:

— Przyjedziemy z ojcem dotrzymać ci towarzystwa.

Fulwia zerwała się nagle:

— O jakiś ty dobry Marjuszu!

To „Ty“ które dotąd nie podobało mu się, bo sądził, że traktuje go trochę jak dziecko, dziś było mu niewypowiedzianie słodkie.

* * *

Marjusz przybył sam po południu.

— A ojciec? — spytała Fulwia.

— Kazał cię przeprosić. Ma gości.

Zauważyła, że wargi mu drżą; on też widział, że to spostrzegła.

— Ale ty przynajmniej zostaniesz? Czekają na mnie!

— Niech czekają!

Musiał usiąść. Gęste firanki rzucały na twarz żółty półcień, w którym Fulwia wydawała się blada, jakby okryta jakąś lekką zasłoną.

— Co czytasz — zapytała jakiś romans?

— Marjusz podał jej książkę, która mu wystawała z kieszeni, odpowiadając:

— To nie jest książka dla pań! traktat o moralności.

— Brawo! — zawołała Fulwia.

— Chciałem przez to powiedzieć, że jest nudna.

Książka w jednem miejscu założona była źdźbłem trawy. Tam ją otworzyła i zaczęła czytać. Młodzieniec, zarumieniony, obserwował ją. „Aniołem rodziny jest kobieta, jako matka, żona, siostra, kobieta, jest pieszczotą życia, słodyczą uczucia, uśmierza jego znoje, jak odbłysk opatrzności czuwa z miłością nad światem. Posiada nieprzebrane skarby, kojące niejeden ból. Dla wielu z nas jest gwiazdą przyszłości? Fulwia zwróciła książkę Maryuszowi; zdawało mu się, że zbladła i zadrżał. Lecz ona rzekła z lekką ironią:

— Cóż za poważny młodzieniec!

— Za poważny — dodała. — Czyś zakochany?

— Nie.

— Kto wie! Wyspowiadaj się twojej przyjaciółce.

— Nie, nie; nie jestem. W kimże chcesz, abym się zakochał, w dziewczynie wiejskiej?

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie pozbawić ludzkość tych dobrych owoców, jakie religia chrześciańska wydała. Badania naukowe, prowadzone po to tylko, aby osłabić wiarę, są godne potępienia. Z niemi Kościół podnosi walkę w imię prawdziwej cywilizacji i nauki.

Kardynałowie Polacy.

Pierwszym rzeczywiście polskim kardynałem był Zbigniew Oleśnicki. Znakomitość ta w Kościele już nietylko wyłącznie polskim, ale katolickim, była tak wybitna, że zwracała na siebie uwagę papieżów. Zbigniew jednak żył w czasie, kiedy istniało jednocześnie kilku papieży, a świat katolicki się wahał, kogo z różnych współzawodników uważać za namiestnika Chrystusowego. To był powód, że Zbigniew trzy razy odbierał nominację na kardynalstwo i dopiero za ostatnim razem, kiedy już żadnej wątpliwości o władzy apostolskiej być nie mogło, przyjął ją z rąk Mikołaja V. w roku 1449 Obok niego było w Polsce ówczesnej dwóch jeszcze innych kardynałów: Wincenty Kot arcybiskup gnieźnieński i Aleksander, książę mazowiecki, siostrzeniec Władysława Jagiełły. Polska widywała ich przez kilka lat w purpurze, której używali, będąc kardynałami antipapieża Feliksa V., Oleśnicki zaś nie stroił się w nią wtenczas, bo na czasy zupełnego uspokojenia czekał.

Od śmierci Zbigniewa Oleśnickiego Polska przez lat 38 swojego kardynała nie miała. Dopiero po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, papież Aleksander VI., na prośbę dwu braci: Olbrachta, króla polskiego i Władysława, węgierskiego, zamianował Fryderyka kardynałem roku 1493.

Zygmunt Stary pilnował prawa piotrkowskiego i nie chciał mieć w państwie swojem kardynałów. Pod koniec panowania swego prosił Papieża o purpurę dla swego kanclerza i przyjaciela, biskupa Samuela Maciejowskiego, ale jej nie uzyskał. Zygmunt August nie dbał wcale o kardynałów i znowu od roku 1503, t. j. od śmierci Frydyryka przez lat 58 nie było w Polsce kardynała.

Pius IV. własną wolą mianował Hozjusza, księcia biskupa warmińskiego, który z rodu był Niemcem. Stefan Batory uzyskał kapelusz kardynalski naprzód dla biskupa wileńskiego Jerzego Radziwiłła, potem dla nuncjusza Bolognettego, a wreszcie i dla synowca swego Andrzeja, opata czerwińskiego.

Wszystkich kardynałów-Polaków za czasów Rzeczypospolitej było zaledwie siedmnastu, a mianowicie: 1) Wacław, książę lignicki, Piast, biskup wrocławski, kardynał od roku 1381 (zrzygnował). 2) Mateusz z Krakowa, biskup Worms (wormacjeński), umarł 1410 r. 3) Zbigniew Oleśnicki, † 1455 r. w Sandomierzu. 4) Izydor, metropolita kijowski, Bulgar † w Rzymie 1463 r. 5) Aleksander ks. mazowiecki, Piast, biskup trydencki, † 1444 r. 6) Wincenty Kot z Dębna, herbu Doliwa, arcybiskup gnieźnieński † w Uniejowie 1448 roku. 7) Mikołaj Lasocki, herbu Dołęga, umarł w Rzymie biskupem kujawskim, 1450 roku. 8) Fryderyk Jagiellończyk, królewicz polski, arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski † w Krakowie r. 1503. 9) Stanisław Hozjusz, biskup warmiński † r. 1579 w Subiaco pod Rzymem. 10) Jerzy Radziwiłł, biskup wileński, † w Rzymie r. 1600. 11) Andrzej Batory, opat czerwiński, biskup warmiński, zabity 28 października r. 1599. 12) Bernard Maciejowski, herbu Ciołek, biskup krakowski, † r. 1608. 13) Jan Olbracht, królewicz polski, syn Zygmunta III, biskup warmiński i krakowski, † w Padwie r. 1634. 14) Jan Kazimierz, królewicz polski i brat Jana Olbrachta, zrezygnował z kardynalstwa. 15) Michał Stefan radziejowski, biskup warmiński, arcybiskup-prymas gnieźnieński, † w Gdańsku r. 1705. 16) Jan Kazimierz Denhoff, poseł polski w Rzymie, opat mogilski, † r. 1697. 17) Jan Aleksander Lipski, herbu Grabie, biskup krakowski, † w Kielcach r. 1746.

Cztery tylko katedry w Polsce miały kardynałów: gnieźnieńska, krakowska, wileńska i warmińska.

Z tych siedmnastu nominacyj — żądań królów polskich było pięć; innych 12 było z woli papieża.

Kardynałowie Polacy uroczystość wręczania kapelusza odbywali w Polsce. Kardynałowi Radziwiłłowi wkładał kapelusz na głowę król Stefan w kościele wileńskim. Kapelusz królewiczowi Janowi Olbrachtowi Wazie przywiózł z Rzymu podkanclerzy papieski, Annibal Bentivogljo.

Jan III gniewał się na nominacje kardynalskie, przeto w r. 1687 prywatnie w Warszawie u Dominikanow brał kapelusz nuncjusz Opitio Pallavicini. W Warszawie także, ale u Kapucynów, brał kapelusz Ojciec M. Kazimiery d'Arquien dn. 26 lutego r. 1696. Inny nuncjusz, Benedykt Odeschalchi, brał kapelusz w Warszawie r. 1713, ale niewiadomo, w którym kościele. W siedm lat później, dnia 2 kwietnia r. 1720, u św. Jana brał kapelusz kardynał Salerno, dyplomata i przyjaciel króla Augusta II. Nareszcie ostatni tego rodzaju obrządek odbył się u nas za panowania Stanisława Augusta, ale w Grodnie. Nuncjusz polski Archetti wracał z Petersburga, gdzie urządzał Kościół katolicki. Mianowany został kardynałem dnia 20 września 1784 roku. Goniec przywiózł mu kapelusz do Warszawy dnia 1 października, ale, nie zastawszy nominata, pośpieszył naprzeciw niemu do Grodna, bo król tam pojechał na sejm i Archettego zatrzymał.

Między kardynałami polskimi było trzech kandydatów do tyary papieskiej, a mianowicie: Mikołaj Trąba r. 1415, Dersław z Borzyszkowa r. 1439, oraz Jerzy Radziwiłł 1591.

Po upadku Rzeczypospolitej Kościół polski miał jeszcze sześciu kardynałów, których wymieniamy w porządku chronologicznym: Lewicki Michał, arcybiskup lwowski obrządku grecko-katolickiego († 1858); Ledóchowski Mieczysław, b. arcybiskup gnieźnieński († 1902); Czacki Włodzimierz, arcybiskup Salaminy in p. i. († 1888); Dunajewski Albin, książę-biskup krakowski († 1894); Sembratowicz Sylwester, arcybiskup lwowski, obrz. grecko-katolickiego († 1898); Puzyna Jan, kniaź na Kozielsku, książę-biskup krakowski, kardynał od r. 1901. Jest to jedyny Polak, należący obecnie do kollegium kardynalskiego.

Papabili.

Teoretycznie każdy duchowny, prowadzący nienaganne życie, może być obrany Papieżem. W rzeczywistości tylko najwybitniejsi kardynałowie, obznajomieni z tokiem spraw bieżących, kościelnych i dyplomatycznych, mają szanse wyborn.

Tacy kandydaci na Papieża nazywają się papabili, t. j. mogący być wybrani Papieżem. Obecnie jest takich papabili sześcin. Oprócz kardynała kamerlinga Oreglii, któremu poświęciliśmy osobny artykuł, na pierwszem miejscu stoi długoletni, zasłużony sekretarz stanu, kardynał Rampolla del Tindaro, ur. 17 sierpnia 1843 r. w Polizzi, dyplomata nowej szkoły, pełen temperamentu, kardynał od lat 16 tu. Jest to mąż wspaniałej postawy, szczupły, o rysunku twarzy szlachetnym, wspaniałem spojrzeniu, liczący lat około 50. Mówi najchętniej po francusku, z pewnym odcieniem włoszczyzny. W kolegium kardynalskiem wywierał zawsze wpływ silny.

Przeciw tej kandydaturze pracują niemieccy prałaci, a cesarz Wilhelm również rozwijał przeciw niej niedozwoloną agitację.

Drugim papabile jest kardynał Serafin Vannutelli, biskup z Frascati (są dwaj bracia Vannutelli najstarszymi kardynałami: starszy Serafin biskup Frascati i młodszy Wincenty biskup z Palestrino). Kardynał Serafin Vannutelli przypomina z powierzchowności Piusa IX. Jest to piękna, wyniosła postać, dyplomata zręczny, obecnie liczy 69 lat wieku, kardynałem jest od roku 1887. Przytępienie słuchu, na które od dwóch lat cierpi, kandydaturę jego utrudnia.

Kardynał Józef Sarto, patriarcha wenecki, wchodzi obecnie również w kombinację. Jest to w przeciwstawieniu do poprzednich kardynałów-dyplomatów, cichy pracownik, w swym zakresie działający kapłan, oddany wyłącznie swemu duszpasterstwu, syn ubogiego włościanina, ur. w r. 1535 w Kampanji. Skromność i słodycz charakteru jednają mu sympatję duchowieństwa i kolegium kardynalskiego.

Girolamo Marja Gotti, urodzony w r. 1834 w Genui, liczy wielu zwolenników w kolegium i uchodzi za mającego najwięcej szans zjednania potrzebnych 39 głosów w konklawe. — Jest to kandydat kardynała sekretarza stanu Rampolli. „Ecco il mio successore“ miał o kardynale Gotti mówić żartobliwie Leon XIII. Jest to osobistość, ujmująca swą dobrocią. Jego delikatna, pełna słodyczy postać łączy wszystkie dary bogatego umysłu i silnego charakteru. Średniego wzrostu, o silnej charakterystyce twarzy, wybitnych rysach, liczy obecnie lat 69.

Kardynał Antoni Agliardi, biskup z Albano, do r. 1896 nuncjusz apostolski w Wiedniu, należy do najwybitniejszych współpracowników Leona XIII w sprawie utrwalenia pokoju społecznego i oddziaływania Kościoła katolickiego na rozwiązanie kwestji społecznej. Zwolennik rozszerzania idei chrześcijańsko-społecznej, należał do najwybitniejszych reprezentantów tego kierunku, który znalazł swój wyraz w słynnej Encyklice „de conditione opificum“ z 15 maja 1900 roku. Kardynał Agliardi, ur. 1832 w Cologno al Sarto, liczy obecnie lat 71 jest wspaniałej postawy o dobrotliwem spojrzeniu, łatwy i niezmiernie ujmujący w obejściu.

Kardynał Dominik Svampa, arcybiskup Bolonji, jest najmłodszym z papabili, ur. w roku 1851 w Montegranado, bierze wybitny udział w ruchu naukowym i uchodzi za najznakomitszego uczonego w Kollegjum kardynalskiem, wśród którego liczy wielu zwolenników.

Czarny gabinet poczty petersburskiej.

„Oswobożdienje“ podaje ciekawe szczegóły o tak zw. „Czarnym gabinecie“ poczty petersburskiej.

W głównym biurze pocztowym w stolicy Rosji istnieje specjalny wydział, w którym kilkunastu urzędników zajmuje się otwieraniem i przeglądaniem podejrzanych listów. Kwalifikacja zaś listów na podejrzane i niepodejrzane należy do osobnej „komisji rozpoznawczej“, której naczelnikiem jest niejaki p. Reutskij. Skoro listy przywiozą z kolei na pocztę, rozpoczyna się kontrola. Urzędnicy obmacują je w palcach, badając czy nie ma w nich jakich druków. Istnieje kilku specjalistów bardzo w tym procederze biegłych, którzy w tej chwili poznają pod palcami, czy list nie zawiera czego podejrzanego. Podejrzane listy odsyła się następnie do właściwego „Czarnego gabinetu“, gdzie je otwierają i rewidują. Gdy list nie zawiera „literatury“, ani w swej treści nic takiego, coby całości państwa szkodzić mogło, zalepia go się z powrotem delikatnie gumą arabską i doręcza adresatowi. Jeśli jednak znajdzie się w liście coś podejrzanego, to w takim razie wędruje on wprost do żandarmerji. Istnieją specjalne wykazy osób, których listy muszą być rewidowane, oczywiście istnieją też i inne — takich, których korespondencji naruszać nie wolno. Z czytaniem listów biuro się nie spieszy, skutkiem czego zostają one doręczane adresatom ze znacznym nieraz opóźnieniem. Predewszystkiem ulegają ma rozumieć rewizji listy nadchodzące z zagranicy. Pół roku temu doszło to do istnego szału, a to z tej przyczyny, że jakiś obywatel petersburski przyszedł do Kleigelsa i poskarżył się mu się na pocztę, że za jej pośrednictwem wciąż otrzymuje odezwy rewolucyjne. Zaczęto więc na gwałt wszystkie listy przetrząsać.

Listy, idące za granicę, podlegają również rewizji. Przeważnie otwierają jednak tylko te, które są adresowane do osób podejrzanych. Czasem jednak rewidują wszystkie bez wyjątku. — Przez pewien czas, niedawno, w takiem obłężeniu pocztowem znajdowało się miasto Niżny Nowogród. Wszystkie co do jednego listy, które wysyłano stamtąd za granicę, musiały przejść przedtem przez czujne ręce „czarnego gabinetu“.

Pakiety, przesyłane z zagranicy bywają rewidowane nie na granicznych komorach celnych lecz także w „czarnych gabinetach“ w Petersburgu i Moskwie, Odessie, Rydze itd. Jeśli posyłka adresowana jest na prowincję, to najsamprzód odsyła się ją do najbliższego „czarnego gabinetu“.

W Petersburgu przechodzi rocznie przez ten „czarny gabinet“ do 44.000 listów. Urzędnicy pełniący w nim służbę, muszą znać obowiązkowo języki francuski i angielski. Niedawno zarząd pocz wydał też nowe rozporządzenie, którego mocą wszystkie listy otwarte muszą być przed doręczeniem adresatom i przeczytywane na poczcie. Wynikło zaś to rozporządzenie stąd, że różne wysoko postawione osobistości otrzymywały karty z wymysłami i obelgami. W ten sposób wypowiadała się opinja publiczna...

Sztuka pływania.

W obecnym sezonie, kiedy każdy, kto może, używa kąpieli morskich, rzecznych lub stawowych, nie od rzeczy będzie pomówić nieco o sporcie pływackim. Kto wymyślił pływanie? Na pewno nie jedna, określona osoba, lecz wiele. Pływać usiłował każdy, kto z jakichkolwiek przyczyn znalazł się w wodzie i był narażony na niebezpieczeństwo utonięcia. Ruch rąk i nóg, aby głowę utrzymać ponad powierzchnią wody, wytwarza człowiek poniekąd instynktowo. Podobnie czynią też koń, pies i inne zwierzęta. Składniki ciała ludzkiego sprawiają dla nas pływanie nietrudnem. Organizm ludzki składa się z 75 prc. wody, z wielkich ciał wydrążonych, napełnionych powietrzem, z cieńszych lub grubszych warstw tłuszczu, który otacza muskuły. Odpowiednio do wzajemnego stosunku tych składników, ciężar ciała ludzkiego równoważy się z cię-

żarem wody przez nie zajmowanej. W pozycji poziomej, leżąc grzbietem na powierzchni wody, można z wielką łatwością przy nieznacznym ruchu rąk i nóg ochronić się od zatonięcia. Pływanie znanem było ludziom od czasów najdawniejszych; sztukę umiejętnego pływania wyrobiła wprawa i doświadczenie.

W starożytności, tak u ludów dzikich jak i u cywilizowanych doprowadzono pływanie do wielkiej doskonałości i oddawano mu się z zamiłowaniem. Z dziejów egipskich wiemy, że egipcjanie byli wypróbowanymi pływakami. Na jednym z pomników istnieje napis, świadczący, iż pewien egipcjanin szczycił się tem, że pobierał naukę pływania wraz z dziećmi królewskiemi.

Także i żydom nie było obcem pływanie. Prorok Izajasz, który żył na 700 lat przed Chrystusem, pisał: „...I będzie rozpościerał nad nimi ręce, jak je roztacza pływak przy pływaniu“. Że Grecy, jako mieszkańcy wysp i wybrzeży, byli wybornymi pływakami, to rozumie się samo przez się. Za czasów Solona i Likurga pływanie było ćwiczeniem ciała, ustawowo przepisanem. Gdy mówiono o kim, kto nie ma żadnych zdolności, używano zwrotu: „On nie umie ani pływać, ani czytać“. Także i młode Greczynki uczyły się pływania.

Za czasów kwitnienia państwa rzymskiego, Rzymianie mieli wielu dzielnych i wprawnych pływaków. Za czasów rzeczypospolitej także i kobiety brały udział w popisach pływackich. Młodzież pobierała obowiązkowo naukę pływania podobnie jak naukę szermierki i jazdy konnej. Cato był nauczycielem swego syna, a cesarz August uczył pływania własnych wnuków. Podczas wojny aleksandryjskiej Cezar znalazszy się na morzu w niebezpieczeństwie, rzucił się z tonącego okrętu do wody i trzymając w lewej ręce ważne dokumenty, w zębach płaszcz wodza, prawą ręką wiosłował i tak dopłynął do innego okrętu. I innym wodzom rzymskim znajomość pływania oddała w czasie bitew, przepływania rzek, budowania mostów, nieocenione usługi.

Starogermańskie ludy Skandynawji kładły wielką wagę na umiejętność pływania; historja wspomina o wielu niepospolitych pływakach i nurkach. Pływanie o zakład, podobnie jak strzelanie na wyścigi, należało u tych ludów do najulubieńszych igrzysk. Za czasów Karola Wielkiego każdy młodzieniec zaliczający się do sfery dobrze wychowanych, musiał umieć wprawnie: jeździć konno, polować i pływać.

Za czasów rycerskich uważano za ubliżające dla szlachcica, jeśli nie był biegłym w sztuce pływania. Każdy kawaler musiał posiadać siedm sztuk, do których należały: jazda konna, pływanie, strzelanie, wspinanie się po urwiskach, gimnastyka, szermierka i dworowanie.

Dopiero za czasów wypraw krzyżowych nauczono się na Wschodzie używania łaźni i kąpieli gorących w zamkniętych izbach. Odtąd zaniedbywano kąpiele pod gołem niebem i sztukę pływania.

Pierwsza na świecie książka o pływaniu pojawiła się w 1538 r. w języku łacińskim pod tytułem: „Colymbetes albo rozmówki o sztuce pływania“. Czytamy tam, że uczono się pływania od żab i że odbywano ćwiczenia w pływaniu na lądzie.

W Niemczech sztuka pływania mało miała zwolenników. U. Zwingli pisał w „Podręczniku, jak należy chłopców wychowywać po chrześcijańsku“: „Ciało należy ćwiczyć i wyrabiać przez bieganie, skakanie, rzucanie z procy, zapasy i szermierkę. Pływanie, mojem zdaniem, nie na wiele ludziom się przyda· choć nie zaprzeczam, że niezłeby było, gdyby ludzie chętni uczyli się pływania, naśladując ryby“.

Dopiero w XVIII wieku rozmiłowali się Niemcy w sztuce pływania. W 1811 r. czytamy w pewnem niemieckiem rozporządzeniu ministerjalnem: „Pływanie jest najzbawienniejszem ćwiczeniem ciała; powinno być zatem w powszechnem użyciu. Dla utrzymania i wzmocnienia sił organizmu i zdrowia, pływanie jest środkiem najbardziej skutecznym“.

Dzieje wzmiankują też o rozgłośnych pływakach. Do liczby należy Skillias, który przepłynął przestrzeń 4-godzinną, przeważnie nurkując; udało się mu w ten sposób umknąć z niewoli perskiej i dostać się do swej helleńskiej braci. Znaną też jest z opowieści wyprawa Learda, który co nocy przepływał Helespont, aby się dostać do swej ulubienicy, Hero. Tej samej sztuki dokazał lord Byron, który w 1810 r. przepłynął Helespont, co tem większy podziw budziło, gdy się zważy, że wielki poeta utykał na nogę. Byrona zwyciężył Szwajcar, Tytus Tobler, który przepłynął jezioro Bodeńskie, siedmkroć szersze od Helespontu.

W 1875 r. angielski kapitan Beyton przebył wpław w ciągu 24 godzin cieśninę Calais, a zatem 37 klm. Amerykanin, kapitan Webb, przepłynął ten sam kanał na przestrzeni 43 klm. w ciągu 22 godzin. Śmiałemu pływakowi towarzyszyły po bokach łodzie bezpieczeństwa. Śmiałek ten znalazł śmierć 25 lipca 1883 r. w nurtach wodospadu Niagara, w które się rzucił w zamiarze wypłynięcia u stóp katarakty. Najśmielszym pływakiem jest Anglik Tyers, który w 1894 r. przepłynął morze koło Plymouth na przestrzeni 402 m. w ciągu 7 minut, a następnie koło Southport przepłynął 914 m. w ciągu 15 minut 2 sekund.

ZE ŚWIATA

Harun-al-Raszyd serbski. — Historyczne okno. Co może alkohol. — Upały w Ameryce. — Nowa gra paryska. Z życia Juljusza Simona.

Harun-al-Raszyd serbski. Nowy monarcha serbski usiłuje zaskarbić miłość poddanych swoich wszelkiemi sposobami. Stąd też obiega już o nim cały szereg anegdot. Odrazu zdobył król Piotr serca Serbów tem, że zniósł eskortę policyjną i sam chodzi śród ludu. Między uroczystościami, jakie urządzono na jego przyjęcie, odbyła się też zabawa ludowa w parku Topszyderskim. Król udał się na tę zabawę, a ujrzawszy żandarmów, otaczających przeznaczoną dla niego trybunę, kazał im odejść, mówiąc: "Po co ta ochrona? Jeśli posiadam miłość swego ludu, nie macie potrzeby mnie pilnować“. Poczem poszedł między lud i słowami: „Dziękuję bracia, dosyć tego, zabawmy się teraz“, położył koniec okrzykom: „živio“ i tańczył wraz ze wszystkimi taniec narodowy „kolo“. Gdy stary wieśniak zbliżył się do króla i poprosił o pozwolenie ucałowania ręki, monarcha podał mu dłoń i pocałował starca w czoło. Odbywa też król w ubraniu cywilnem często przechadzki po mieście; podobno w tych dniach poszedł o 6-ej rano na targ i rozprawiał z przekupkami o cenach artykułów żywności; przy jednym straganie zauważył, że ser jest za drogi, na co przekupka objaśniła go, że to skutkiem wysokich podatków. Naraz rozległy się okrzyki: „živio“! — ludność poznała króla, który oddalił się śpiesznie. Innego dnia udał się do szpitala wojskowego, a uzyskawszy od portjera pozwolenie, wszedł i rozmawiał z chorymi. Poczem zażądał, by wezwano lekarza, lecz żadnego nie było, — grali w karty w sąsiedniej kawiarni, a posługacz, który po nich poszedł, przyniósł odpowiedź, że nie mogą przyjść dopóki partji nie skończą. Król, przed wyjściem, zapisał w księdze całe swoje nazwisko. W jednej ze szkół ludowych taką samą miał przygodę, — dzieci bawiły się, a nauczycieli nie było; porozmawiał z dziećmi, a przed wyjściem napisał na tablicy w klasie: „Był tu król Piotr“.

* * *

Historyczne okno. Na placu Rusticucci w Rzymie, w małych koszarach karabinierów, ustanowiony jest strażnik, którego jedynym obowiązkiem jest mieć baczenie na „historyczne okno“ w Watykanie. Okno to za dnia zawsze jest otwarte, w nocy zaś zamknięte, ale oświetlone. Światło gaśnie dopiero ze wschodem słońca i jednocześnie okno się otwiera. Jest ścisła łączność pomiędzy tem oknem, światłem i strażnikiem, — jeżeli bowiem ujrzałby w dzień okno zamknięte, lub w nocy nieoświetlone, znaczyłoby to, że papież nie żyje. Hasła tego przestrzegają od wieków. Opowiadają, że sekretarz jeneralny ministerjum spraw wewnętrznych Della-Rocca zawcześnie obwieścił śmierć Piusa IX. Historyczne okno było jeszcze oświetlone, a Crispi rzekł do sekretarza: „Cóżeś to zrobił Giovanni, wszak papież jeszcze żyje“. Ale podczas gdy Crispi rozmyślał jeszcze nad zręczną formą odwołania, nadeszła wieść od strażnika z placu Rusticucci. Światło w oknie historycznem zgasło o godzinie 6 rano.

* * *

Co może alkohol. Alkohol cierpi obecnie na ostre prześladowanie. A jednak — jak się niedawno okazało — uratował on dwóch włościan rosyjskich od śmierci. W jednym z pism rosyjskich, poświęconych myśliwstwu, znajduje się opis napaści wściekłego wilka na kilku włościan. Zwierzę pojawiło się we wsi wieczorem i pokąsało straszliwie sześciu ludzi, potem napadło na telegrafistę, w końcu pokąsało jeszcze dwóch zupełnie pijanych „mużyków“, wychodzących z szynku. Pierwszych sześciu umarło w strasznych męczarniach. Telegrafista ocalał dzięki temu, że miał na sobie bardzo grube ubranie, którego wilk nie zdołał przegryźć, pozostawiwszy na ciele tylko słabe zadrapanie. Ale obydwaj pijani, napadnięci na ostatku i okropnie pogryzieni w odkryte miejsca, bo w szyję i w ręce, wyleczyli się w szpitalu zupełnie. Z tego powodu przypuszczają, że nadmierna ilość alkoholu działała w tym wypadku, jako antydotum. Tak przypuszcza pismo rosyjskie, podając podobne przykłady stosowania alkoholu, jako antydotum przy ukąszeniach jadowitych zwierząt u różnych narodów.

* * *

Upały w Ameryce. Panujące obecnie w Nowym Jorku upały wywołują istną klęskę. W poniedziałek zmarło 21 osób skutkiem porażenia od słońca, a w ciągu ubiegłego tygodnia umarło z tego samego powodu 200. Liczba chorych wzmaga się zatrważająco. Pośród psów wybuchła zaraza wścieklizny, tak, że około 20 zastrzelono na ulicy.

* * *

Nowa gra paryska. W Paryżu wymyślono nową i bardzo elegancką grę. Gra ta wymaga wielkiej zręczności i przytomności umysłu. Na dobrze wystrzyżonej murawie stawia się wielką ilość pustych flaszek szampana. Po tem zawiązują oczy dwom damom, które mają przejść pomiędzy flaszkami nie przewróciwszy żadnej, kierowane na lejcach ze wstążek przez młodzieńca. Woźnica ten ma przeprowadzić swój elegancki zaprzęg bez słowa, jedynie kierując zręcznie lejcami. Kto przejdzie szczęśliwie przepisaną przestrzeń otrzymuje naznaczony przez towarzystwo upominek. Paryżanie i Paryżanki przepadają za tą zabawą, która jest obecnie najmodniejszą w „stolicy świata.“

* * *

Z życia Juljusza Simona. Jednem z pośmiertnych pism Juljusza Simona „Le Soir de ma vie“ słynny mąż stanu opisuje następującą anegdotę. — Zgromadzenie narodowe w r. 1848 miało bardzo ciężkie zadanie, bo musiało uporać się nietylko z rewolucją czerwcową, ale też cholera, która właśnie srożyła się wtedy w Paryżu. Ale to nie psuło bynajmniej humoru wesołym Paryżanom. Po odczytaniu protokołów prezydent miał prawie codziennie do oświadczenia wiadomość, że któryś z członków zgromadzenia uległ strasznej epidemji. Wtedy los rozstrzygał kto z zebranych będzie asystował na pogrzebie. Gdy wylosowano pewnego niezbyt odważnego przedstawiciela narodu, ten, usłyszawszy swoje nazwisko, wypowiedział wcale głośno przekleństwo w rodzaju naszego polskiego wspomnienia o krwi jednego z najbardziej oswojonych zwierząt. Na to inny kolega z oburzeniem zauważył: „Ależ mój panie, tu chodzi o to, aby koledze oddać ostatnią posługę!“ „Rozumiem, rozumiem“ odparł nieszczęśliwy wylosowany, „ale ja nie znałem wcale zmarłego. — O, tak! — gdyby to był szanowny kolega“ dodał uprzejmie — „o tak wtedy z największą przyjemnością“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Krystyny panny męczenniczki i Franciszka Solańskiego; w sobotę Jakóba Apostoła i Krzysztofa męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut —, zachód przypada o godz. 7 minut 32, długość dnia godzin 15 minut 32.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRAKOW 24 lipca.

Odpowiedź nuncjusza. Na telegram kondolencyjny wiceprezydenta dra Leo, odpowiedział JEm. nuncjusz Tagliani, jak następuje:

Za wyrazy głębokiego współczucia przesłane na moje ręce z powodu wielce żałosnego zdarzenia, przesyłam panu oraz miastu Krakowowi najszczersze podziękowanie. Kardynał Tagliani.

Niedbalstwo. Dziwna rzecz dlaczego Magistrat albo wojskowość nie stara się spuścić wody do Wisły, która zapełnia rów przy bramie Zwierzynieckiej i w której utopił się żołnierz. Woda gnije, zakaża powietrze, zatrzymuje wodę na Zwierzyńcu i w ogrodach tam położonych.

Wędrówka wiadomości. Przed kilku dniami przesłano nam z Tarnowa korespondencję o zniesieniu stadniny w Gumniskach. Przedrukował ją „Przegląd lwowski“ naturalnie bez podania źródła. Obecnie przedrukowuje ją „Czas“, cytując sumiennie „Przegląd“. Zwracamy uwagę „Czasu“, że postąpił cokolwiek lekkomyślnie, gdyż ta korespondencja może mocno się niepodobać księżnej Sanguszkowej.

Z Komitetu obywatelskiego, zawiązanego celem niesienia pomocy dotkniętym powodzią zaznaczamy, iż niejaki Ludwik Jankowski, false inżynier z Petersburga, do komitetu zupełnie nie należy, i nie jest upoważniony do żadnej akcji z ramienia tegoż komitetu.

Woda na Wiśle wskutek ostatnich deszczów ulewnych podniosła się wczoraj o 1 metr 90 ctm. po nad zero; dziś rano stan jej wskazywał 1 m. 78 ctm.

Rudawa także znacznie się podniosła i zalała ponownie wszystkie niziny fortyfikacyjne na Błoniach a nawet wystąpiła na tyły parku dra Jordana. Obecnie woda stale opada.

Slub. Wczoraj przed południem w kościele OO. Karmelitów proboszcz miejscowy ks. kan. Krupiński

pobłogosławił związek małżeński pani Marji Olmy, właścicielki zakładu artystyczno fotograficznego z p. Karolem Słopeckim, komisarzem dyrekcji skarbu.

Z „Sokoła“: Gdy salę oraz wszystkie ubikacje uboczne po powodzi już odczyszczono i do użytku oddano — zarząd Towarzystwa podaje do publicznej wiadomości, iż z dniem 24 b. m. rozpoczynają się napowrót ćwiczenia dla członków, których nadzór w porze wakacyjnej powierzono zastępczo p. Janowi Kurowskiemu.

Ćwiczenia odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7 wieczorem. Zarazem nadmienić należy, że w szatniach istnieją do dyspozycji ćwiczących tusze zimne z całem stosownem urządzeniem.

W końcu zarząd przypomina, że na boisku „Sokoła“ korzystać można z jedynego obecnie (wskutek powodzi), należycie odczyszczonego lawn-tennisa po bardzo przystępnej cenie.

Bliższych informacyj udziela kancelarja „Sokoła“ w godzinach codziennie od 7—9 wieczorem.

Z krajowego archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie. Niedawny pożar Biecza przypomniał opłakany stan archiwów naszych miast. Wydział krajowy wezwał też magistraty, by ściśle przestrzegały przepisów o ochronie tych zabytków przeszłości, wydanych jeszcze w roku 1887, a jeśli nie mogą ich zabezpieczyć, by je oddawały w depozyt do krajowych archiwów we Lwowie i Krakowie; okólnik odniósł przynajmniej częściowy skutek. Do archiwum krajowego w Krakowie przesłał swoje archiwalia Biecz — 7 dokumentów królewskich i 39 ksiąg, które tylko szczęśliwym trafem przy pożarze ocalały. To zrobił i Grybów, który zachował po swej przeszłości 5 ksiąg i 8 dokumentów, wśród których znajduje się jeszcze w oryginale dokument założenia miasta przez Kazimierza Wielkiego z r. 1340. Może i inne magistraty wreszcie pójdą za tym przykładem, i uratują przynajmniej te resztki, które jeszcze dadzą się uratować.

Koncert Friedmana. Mało urozmaicony, a jednak tak rozmaity był program koncertu Friedmana na dochód Bratniej Pomocy w sali „Morskiego Oka“. Cały bowiem program wypełnił znakomity pianista, a jednak tyleśmy mieli różnych wrażeń, że nie mylę się, mówiąc, że program był rozmaitym. Przy wejściu już oklaskiwany, Friedman wykonał z brawurą sonatę Beethowena F-mol (Appassionata). W drugiej części przepiękne utwory Chopina, szczególniej polonez As-dur, wprawiły publikę w entuzjazm niesłychany.

Potem słyszeliśmy utwory samego wykonawcy, z których najładniejszy („Elle danse“) autor musiał powtarzać.

Po ostatniej części, na którą się złożyła „Fantazja z Don Juana, Liszta“, musiał Fr. kilka razy bisować, bo publika jeszcze czekała i biła brawo. — Czysty dochód wynosi przeszło 200 k.

Intendantura X korpusu w Przemyślu rozpisuje większe dostawy drzewa opałowego, oraz węgla kamiennego.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 17-go sierpnia 1903. Warunki ofert mogą być przejrzane w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Nocne awantury dzięki gościnności pana Findera, utrzymującego wyszynk przy ul. Lubicz nr. 19, zdarzają się zbyt często, aby można nie zwrócić na nie na tej drodze uwagi władz, powołanych do czuwania nad „niebezpieczeństwem“ publicznem.

Ów pan Finder ma konsens na rozpajanie ludzi do godziny 1-ej w nocy; ale mu to wydaje się za mało i z całą swojej rasie właściwą zdolnością do obchodzenia wszelkich przepisów, przedłuża sobie stale ów termin do godziny 4-tej rano.

P. Finder ma konsens, ale i mieszkańcy Krakowa mają także pewne prawa. Wolno im mianowicie opłacać podatki i rozmaite najcudowniejsze należytości skarbowe, wolno im wierzyć, że rząd sprzyja krajowi i z uciechy na tratwach i łodziach zajeżdżać od czasu do czasu przez okna do swoich mieszkań, ale prócz tego wolno im także wysypiać się po nocach i nosić całe kości aż do śmierci.

Te dwa ostatnie przywileje, stoją w sprzeczności z konsensem p. Findera i trzeba koniecznie spowodować orzeczenie dyrekcji policji, aby się wreszcie stanowczo dowiedzieć, kto komu ma ostąpić; czy mieszkańcy p. Finderowi, czy pan Finder mieszkańcom ulicy Lubicz.

Pomiędzy gośćmi p. Findera zdarzają się „nieporozumienia“ i takie właśnie nieporozumienie zaszło w nocy z soboty na niedzielę. Awantura przeciągnęła się do dnia. Żołnierze z 11 pułku dragonów, noszący bardzo potrzebnie broń po za służbą, używali swoich pałaszy na cywilnych adwersarzy.

Niektórzy z „cywilów“ zatarasowali się w piwnicy, inni na strychu realności nr. 19, a dzielni dragoni, nie mogąc zdobyć fortec na prędce zaimprowizowanych, mścili się szablami na gankach i balkonach.

P. Finder tymczasem z zadowoleniem ręce zacierał i obliczał zyski ciężkiej — ale tylko dla mieszkańców ciężkiej swej pracy — a mieszkańcy realności nr. 19 i domów okolicznych, pobudzeni odgłosem rąbaniny i nieludzkich wrzasków, życzyli p. Finderowi, żeby sam kiedy wszedł w nieporozumienie ze swymi gośćmi.

Może dyrekcja policji w uznaniu długo już trwającej działalności p. Findera, zechce zapewnić mu stały stan spoczynku i odebrać mu konsens szynkarski.

Usiłowane przekupstwo. Hirsch Seidner, szynkarz z Podgórza, próbował przekupić dnia 3 maja b. r. nadstrażnika skarbowego Apolinarego Kauckiego, mającego wydać swą opinję co do stosowności lokalu wynajętego przez Hirscha Seidnera w Podgórzu na pomieszczenie trafiki — przez wręczenie podarunku pieniężnego.

Według twierdzenia Kauckiego, który zbadał lokal, do którego Seidner chciał przenieść trafikę, lokal ten jest wilgotny i na trafikę się nie nadaje i oświadczył Seidnerowi, iż prześle swej władzy przełożonej odpowiednią opinję.

W trzy dni potem zjawił się Seidner w biurze Kauckiego i prosił go, aby mu pozwolił zaraz otworzyć trafikę w nowym lokalu, a kiedy Kaucki odpowiedział, że to niemożliwe i że musi swoją opinję dopiero przesłać do nadzoru straży skarbowej w Wieliczce, Seidner dawał mu do ręki 4 korony, mówiąc, że daje na piwo, aby Kaucki załatwił przychylnie jego prośbę.

Seidner twierdzi, że u Kauckiego nie był, a 4 korony dał na stemple na dwa podania, nie mając wcale zamiaru przekupić Kauckiego.

Sprawa toczyła się we środę w tutejszym sądzie krajowym karnym, przed trybunałem pod przewodnictwem radcy Turowicza, który Seidnera uznał winnym przekroczenia z §. 311 u. k, i skazał go na 10 dni aresztu.

Zarówno prokurator dr Chwalibogowski, jak i obrońca dr Heski, zgłosili zażalenie nieważności przeciw wyrokowi.

Gorąca powódź. Jednemu z przechodzących w południowych godzinach przez ulicę Poselską, wylano z okna I piętra na ubranie cały talerz gorącego rosołu. Rosół widocznie nie był najlepszego gatunku, ale owemu przechodniowi poparzył ręce, z czem się przyszedł do nas użalić.

Składki na powodzian. Dnia 23 lipca wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki:

Kasa oszczędności m. Krakowa dla pow. w mieście	500 —	kor.
Wydział powiat. w Łańcucie na pow. w Gal. zachod.	100 —	„
Alfred i Hugo Johnowie	50 —	„
Ksiądz prałat Romuel Schwarz dla pow. w Półwsiu i Zwierzyńcu	50 —	„
St. Januszkiewicz z Zakopanego	20 —	„
Cześ Jentys zebrane w kółku rodzin.	20 —	„
W. G.	20 —	„
Administracja „Nowej Reformy“	142 42	„
Ogółem	17710 77	kor.

złożone w kasie Banku kraj.

Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku kraj. w Krakowie.

†

Dr Rudolf Trzebitzky.

Zmarły onegdaj wieczorem dr Rudolf Trzebitzky należał do najzdolniejszych lekarzy naszego miasta. Urodzony w r. 1861 w Krakowie, jako syn lekarza wojskowego ukończył wszystkie kategorje szkół, odznaczając się w nich, od początku do końca swoich studjów, dużemi zdolnościami i wytrwałą pilnością. Jako celujący uczeń przeszedł przez całe gimnazjum; z celującym postępem zdawał jako uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego wszystkie egzamina medyczne. W r. 1883 odbyła się w Krakowie jego promocja na doktora medycyny „sub auspiciis imperatoris“.

Jako lekarz odznaczał się gruntowną wiedzą i zręcznością operatora. Będąc asystentem profesora Mikulicza, w r. 1887 habilitował się na docenta chirurgji, a gdy prof. Mikulicz opuścił katedrę, przez półrocze letnie w r. 1887 kierował kliniką chirurgiczną i wykładał chirurgję na wydziale lekarskim.

Po profesorze Obalińskim otrzymał ś. p. doktor Rudolf Trzebitzky prymarjat chirurgicznego oddziału w szpitalu krajowym św. Łazarza — co nie przeszkadzało mu w dalszych wykładach w uniwersytecie. Otrzymał też stopień profesora nadzwyczajnego na wydziale lekarskim.

Jako lekarz cieszył się rozległą praktyką i uznaniem, a rozprawy jego, zamieszczane niejednokrotnie w „Przeglądzie Lekarskim“ i innych czasopismach zawodowych, odznaczały się erudycją i pomysłowością. Brał czynny udział w Zjazdach polskich chirurgów i był skarbnikiem komitetu urządzającego.

W ostatnich latach został członkiem Rady miejskiej z koła inteligencji. W Radzie miejskiej zabierał niejednokrotnie głos w sprawach sanitarnych.

Śmierć powszechnie cenionego lekarza odbiła się smutnem echem w całem naszem mieście.

Pogrzeb ś. p. prof. dra Trzebickiego odbędzie się dziś o godz. 4 po południu z domu żałoby pod l. 12 przy ul. Podwale. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele OO. Reformatów jutro w sobotę o godz. 9 rano.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Konkurs dramatyczny**. Miłośnicy sceny ogłaszają konkurs na sztukę dramatyczną na warunkach następujących:

1) Sztuka powinna wypełniać cały wieczór (najmniej 3 akty) i odpowiadać warunkom miejscowym.

2) Do konkursu dopuszczone są wszelkie rodzaje sztuki dramatycznej. Pożądane jednak są utwory komedjowe, z wyłączeniem krotochwili.

3) Sztuki, nadesłane na konkurs, nie powinny wymagać zbyt kosztownych dekoracji i wystawy.

4) Miłośnicy wyznaczają dwie nagrody, z których 1 wynosić będzie rubli 500, druga rubli 200.

5) Nagrodzone zostaną utwory najlepsze z nadesłanych. Gdyby jednak w plonie konkursowym znalazły się tylko utwory, pozbawione wszelkiej wartości artystyczno-literackiej, ogłoszony będzie konkurs powtórny na tych samych warunkach.

6) Termin nadsyłania utworów, z zachowaniem zwykłych formalności konkursowych, upływa z d. 1 września r. b. włącznie.

Każda sztuka powinna być oznaczona godłem, które znajdować się ma również na kopercie zapieczętowanej, zawierającej imię, nazwisko i adres autora.

7) Sztuki powinny być nadsyłane pod adresem dyrektora administracyjnego komisji teatralnej, p. Benedykta Hirszbanda, ul. Zielna nr. 31, mieszkania 5.

8) Miłośnicy sceny mają wyłączne prawo do bezpłatnego wystawiania sztuk nagrodzonych, przed innemi teatrami. Warunek ten obowiązuje autora sztuki nagrodzonej do dnia 31-go grudnia 1904 r.

9) Sumę rubli 700, przeznaczoną na nagrody konkursowe, złożono w domu bankowym „H. Wawelberg“.

Skład sądziów stanowią pp.: Jan Brzeziński, Jan Gadomski, Henryk Galle, Władysław Jabłonowski, Tadeusz Jaroszyński, Alfred Konar, Stanisław Kozłowski, Marjan Massonius, Ignacy Matuszewski, Władysław Rabski i Józef Śliwicki, oraz trzech delegatów z pośród kółka „Miłośników sceny“, pp.: Herman Loewy, Witold Łącki i Zygmunt Morzkowski.

Po zgonie Ojca św.

Zjazd kardynałów.

Praga 23 lipca. Ks. biskup kardynał Skrbensky dziś w południe odjechał do Rzymu.

Wiedeń 24 lipca. Pronuncjusz Taliani odjechał do Rzymu.

Paryż 24 lipca. Minister spraw zagranicznych Delcassé przyjął arcybiskupa z Bordeaux, kardynała Lécot. Jak twierdzą niektóre tutejsze dzienniki, kardynał miał podobno przybyć do Delcasségo na jego własne wezwanie.

Rzym 24 lipca. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem przybył tu kardynał Kopp.

Widocznie kardynałowie mają jakieś specjalne instrukcje, skoro zjeżdżają się tak wcześnie na konklave.

Wystawienie zwłok.

Rzym 23 lipca. Zwłoki Papieża ustawiono w kaplicy Przenajśw. Sakramentu.

Przygotowania do pogrzebu.

Rzym 23-go lipca. Podczas gdy publiczność przeciągała koło zwłok Leona XIII o godz. 10 w kościele św. Piotra odprawiano pierwsze uroczyste nabożeństwo za zmarłego, w kaplicy kanoników św. Piotra. Nabożeństwo żałobne będzie

odprawiane w pięciu następnych dniach, a potem w wielkiej nawie kościoła św. Piotra przez trzy dni egzekwie, po ukończeniu zaś tych dziewięciodniowych nabożeństw, novendiali, kardynałowie zbiorą się na conclave.

W kaplicy del Caro wzniesiono bogato przyozdobiony katafalk, na którym umieszczono tjarę. Katafalk otoczony mnóstwem palących się świec woskowych. Na dzisiejsze nabożeństwo przybyło ciało dyplomatyczne, kościelni dygnitarze i specjalnie dopuszczone osoby.

Również w innych kościołach miasta odprawiano nabożeństwa przy licznym udziale kleru i publiczności.

Rzym 24 lipca. Przedmieście Leona jest bardzo ożywione. Ogromne tłumy ludności ciągną do kościoła św. Piotra celem pomodlenia się przy zwłokach Papieża. Nie zaszedł dotąd żaden wypadek pomimo tak licznego gromadzenia się tłumów. Na placu św. Piotra sprzedają dzienniki, karty z portretami Papieża, które znajdują ogromny pokup. Fotografowie robią liczne zdjęcia. Pod kolumnadą Watykanu urządzono kilka stacji sanitarnych. — Telegramy, które nadeszły z prowincji donoszą, że tamtejsze włoskie władze cywilne i wojskowe brały udział w nabożeństwach żałobnych za Papieża.

Rzym 24 lipca. W godzinach południowych, podczas największego żaru słonecznego, liczba odwiedzających zwłoki znacznie zmalała, popołudniu jednakże znowu wzrosła. Ponieważ wstęp do bazyliki dozwolony jest tylko za kartami, komisaryaty policyjne dzielnicy Leona i biura Watykanu, były przez publiczność formalnie oblegane. Policja spełnia swą służbę w obrębie kościoła św. Piotra bardzo gorliwie. Przy wejściu do kaplicy św. Sakramentu agenci policyjni i karabinierzy nie dopuszczali do dłuższego zatrzymywania się przed kratami kaplicy. Nie zaszedł żaden wypadek; aresztowano tylko kilku złodziei kieszonkowych wśród tłumu przed bazyliką.

Nabożeństwo za Ojca św.

Ischl 23 lipca. O g. 10 przedpoł. w tut. kościele parafjalnym odprawił biskup Mayer requiem za Ojca św., na które przybyli cesarz, arc. Marja Walerja, Franciszek Salwator i jego trzej najstarsi synowie, ks. Leopold i Konrad bawarski, dalej jenerałny adjutant hr. Paar, br. Fejerwary, liczni członkowie arystokracji, liczne stowarzyszenia z sztandarami, goście kąpielowi i t. d. Na wielu budynkach prywatnych i publicznych wystawiono flagi żałobne.

Zasłabnięcie kardyn. Oreglii.

Rzym 23 lipca. Podczas ceremonji pogrzebowej wczoraj wieczorem w kościele św. Piotra, kardynał Oreglia uczuł się słabym i był zmuszony udać się do domu.

Dzień pogrzebu.

Rzym 24 lipca. „Osservatore Romano“ donosi, że wczorajsze posiedzenie kongregacji, w którem wzięło udział 30 kardynałów, postanowiło złożyć zwłoki Ojca św. na wieczny spoczynek w sobotę.

Testament Ojca św.

Wiedeń 24 lipca. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ donosi z Rzymu, że testament Papieża liczy 36 stron własnoręcznego pisma i zaleca wykonawcom jego ostatniej woli przeprowadzenie dalej jego polityki kościelnej. Cały majątek zapisuje Ojciec św. na cele Kościoła i zarządza pochowanie zwłok w kościele San Giovanni in Laterano.

Wynagrodzenie dra Mazzoniego.

Rzym 24 lipca. (Tel. wł.) Dr Mazzoni, pomocnik dra Lapponiego, otrzymał z polecenia kardynała Oreglji 10.000 franków jako honorarjum na pomoc lekarską w czasie choroby Ojca św.

Kondolencje.

Rzym 24 lipca. Kollegjum św. przyjmie w sobotę o godz. 11 przed południem ciało dyplomatyczne przy Watykanie. „Doyen“ ciała dyplomatycznego wygłosi mowę kondolencyjną, na którą odpowie kardynał kamerling.

Rzym 24 lipca. Między innemi nadeszła do Watykanu także depesza kondolencyjna od rządu japońskiego.

Narady kardynałów.

Rzym 24 lipca. Trzecie posiedzenie kongregacji kardynałów przyjęło wczoraj rano pisma „datarii“, klucze i pieczęcie kancelaryjne i zamianowało komisję dla „conclave“. Do komisji należą kardynałowie Macchi, della Volpe i Casali. Dalej poruczyła kongregacja kierownictwo służby lekarskiej w „conclave“ drowi Lapponiemu, Pelgallo i chirurgowi Cagiattiemu.

Rzym 24 lipca. „Giornale d'Italia“ donosi, że wczorajsza kongregacja zajmowała się także ułożeniem noty do ciała dyplomatycznego przy Watykanie. Kardynałowie wypowiedzieli jednomyślnie zdanie, że w nocie nie należy poprzednich zastrzeżeń porzucać, ale wyrazić je w innej formie. Msgrowi Merry del Val poruczono zredagowanie tej noty.

Rzym 23 lipca. Od samego rana ogromne masy ludności spieszą do kościoła św. Piotra celem obejrzenia zwłok Ojca św.

O godzinie wpół do 6-tej uderzono w dzwony. Przy wejściu do kościoła panuje ogromny ścisk. Między 6 a 8 mą 15.000 osób wpuszczono kościoła. Policja poczyniła zarządzenia celem utrzymania porządku. Pogoda śliczna. Ogromny upał.

TELEGRAMY.

Wspólny minister skarbu.

Wiedeń 24 lipca. (Tel. wł.) Dzienniki potwierdzają wiadomość o powołaniu na miejsce zmarłego wspólnego ministra skarbu Kallaya, posła austro-węgierskiego w Atenach, Buriana.

Obstrukcja na Węgrzech.

Budapeszt 23 lipca. W sejmie posiedzenie zaczęło się techniczną obstrukcją. Pos. Kubik żądał kilkakrotnie odczytania protokółu z posiedzeń poprzednich i spowodował głosowanie nad tem, jakoteż obliczenie kompletu posłów. Gdy przewodniczący stwierdził komplet, Izba przeszła do porządku dziennego do dalszej dyskusji programowej. Pos. Baksacyi (str. Kossutha) polemizuje z wczorajszą mową hr. Apponyi'ego.

Budapeszt 24 lipca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos pos. Ugron. Mowca krytykuje program gabinetu Khuena i uzasadnia swą nieufność wobec prezydenta gabinetu, następnie zaś polemizuje obszernie z onegdajszymi wywodami Apponyi'ego. Co się tyczy węgierskiego języka w armji, mowca oświadcza się za dalszem prowadzeniem obstrukcji. Rząd znajduje się obecnie w kłopocie, opozycja więc powinna z tego skorzystać. Mowca sądzi, że byłoby najlepiej, gdyby Izba magnatów i sejm uchwaliły zaprowadzenie języka węgierskiego w armji, aby się przekonać, z której strony się temu sprzeciwiają.

Mowę posła Ugrona obstrukcjoniści oklaskiwali burzliwie.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Pogłoski o rewolucji wojskowej w Bułgarji.

Wiedeń 24 lipca. (Tel. wł.) „N. W. Tagblatt“ twierdzi, że wczorajszy wyjazd ks. Ferdynanda bułgarskiego z Sofji jest poprostu ucieczką, gdyż ostrzeżono księcia o spisku oficerów na jego życie.

Inne dzienniki uważają całą tę wieść za plotkę, twierdząc, że ks. Ferdynand wyjechał za granicę w celach kuracyjnych.

Belgrad 24 lipca. Ks. Ferdynand bułgarski przejechał wczoraj osobnym pociągiem przez Zemuń w drodze do zamku Ebenthal. Dzienniki tutejsze twierdzą, że w Sofji wybuchła rewolucja wojskowa i książę dlatego opuścił stolicę.

Zapowiedź ślubu Leopolda Wölflinga.

Genewa 24 lipca. W ratuszu tutejszym wywieszono zapowiedzi ślubne następującej treści: „Leopold Woelfling, syn w. ks. Toskany, nr. w roku 1868, oraz Wilhelmina Adamowitz, niezamężna, urodzona w Lundenburgu w roku 1877, zamierzają zawrzeć związek małżeński“. Eksarcyksiążę na serjo więc zamierza poślubić swoją przyjaciółkę.

Czarna ospa.

Gliwice 24 lipca. „Oberschles. Wanderer“ donosi, że w kopalni „Concordia“ stwierdzono u jednego robotnika czarną ospę. Chorego izolowano w baraku dla zakaźnych słabości, toż samo izolowano żonę jego i dwoje dzieci i poczyniono wszelkie zarządzenia, by zapobiedz rozszerzeniu się słabości.

Ogromna defraudacja.

Berlin 25 lipca. Jak wieczorne dzienniki donoszą, kasjer Manrycy Löwy w berlińskiej firmie zbożowej Kempner i Ska, zdefraudowawszy 200.000 m. zbiegł.

Rewia w Dublinie.

Dublin 24 lipca. Para królewska odbyła wczoraj rewię wojskową. Wzięło w niej udział 10 tysięcy żołnierzy.

Sprawy cukrowe.

Haga 24 lipca. Izba pierwsza przyjęła rewizję ustawy cukrowej w myśl wniosku konwencji brukselskiej. Minister skarbu oświadczył, że władomość o utworzeniu kartelu dla ograniczenia eksportu cukru do Anglji brzmi dość prawdopodobnie, jednakże rząd nie otrzymał o tem żadnej oficjalnej wiadomości. W angielskich kołach handlowych zapatrują się na ten kartel bardzo sceptycznie.

Polityka angielska i Niemcy

Londyn 24 lipca. W Izbie gmin przy obradach nad etatem spraw zagranicznych liberał Dilke zaznacza, że wymiana odwiedzin między królem a prezydentem Loubetem, jakoteż onegdajsza przemowa premjera Balfoura do francuskich delegatów parlamentarnych, stoją w jaskrawej sprzeczności do polityki, jaką rząd angielski prowadzi wobec Niemiec. Mowca zaznacza, że polityka ta ulega ogromnym zmianom, co szkodzi interesom Anglji. W kwestji wenezuelskiej i kolei bagdadzkiej rząd angielski schlebiał Niemcom. Schlebianie to trwało dotąd, nagle teraz rząd zwrócił się przeciwko nim. Rozwinąwszy dalej jeszcze obraz stosunków angielsko-niemieckich, stwierdza mowca wreszcie, że Anglja jest ofiarą agresywnej polityki Niemiec.

Powstanie w Macedonji.

Zofja 24 lipca. W kołach macedońskich twierdzą, że niedawno odbyła się w Zofji narada przywódców komitetów macedońskich w Bułgarji, na której uchwalono zbierać składki na wewnętrzną organizację, jednakże nie przyczyniać się do dalszego zbrojenia oddziałów, albowiem nie należy narażać Bułgarji, by w ewentualnej walce straciła to, co już posiada.

Konstantynopol 24 lipca. Konsulowie austro-węgierski i rosyjski w Skoplii udali się do Gostiver i okolicy (wilajet monastyrski) celem zbadania rzekomych nadużyć ze strony tureckiej.

Cholera.

Konstantynopol 24-go lipca. W Trypolisie stwierdzono jeden wypadek cholery. Rada sanitarna zarządziła pięciodniową kwarantannę na tamtejszą proweniencję.

Dr Janiszewski wraca do Zakopanego.

Lwów 23 lipca. Z Zakopanego donoszą do „Słowa Polsk.“, że dymisja, udzielona przez tamtejszą komisję klimatyczną lekarzowi stacji drowi Janiszewskiemu, została przez ministerstwo zniesioną.

Zgon hr. Waldstein.

Wiedeń 23 lipca. Zmarł członek Izby panów feldmarschal-lieutenant Józef hr. Waldstein.

Zdrowie sułtana

Konstantynopol 23 lipca. Ze źródeł urzędowych, wbrew doniesieniom „Berl. Tageblattu“, stwierdzają, że stan zdrowia sułtana jest bardzo dobry.

Francuzi i Anglicy.

Londyn 23 lipca. Przy obiedzie, który wydano wczoraj w jadalni Izby gmin na cześć francuskich parlamentarzystów, wszyscy mowcy podnosili zgodnie co raz większą przyjaźń między Anglją a Francją i oświadczyli, że nie ma powodu do przypuszczenia, żeby w przyszłości poważne dyferencje między obu krajami mogły powstać. Dzienniki poranne w artykułach wstępnych wyrażają radość z powodu tego wydarzenia, które nie ma sobie równego w historji Izby gmin.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 23-go lipca. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·37 Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 99·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 664·25, Akcje węg. 733·25, Akcje Anglobanku 272·50, Akcje Uniobanku 529 — Akcje Länderbanku 410·50, Akcje kolei państ. 671 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 347 —, Akcje tytoniowe 858·50, Akcje Alpiny 369·50 Losy tureckie 122·50, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 20·65, spirytus (silny) 42·60, nafta niezmieniona.

Berlin 23-go lipca. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1. maja 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.
8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**
9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
10.25 przed poł. poc. osob Nr. 43 z Krakowa
10.37 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.42 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego: kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.
11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima: połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia
1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.
1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do N. Sącza i Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.
7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.
7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Rusk i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec
11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia: w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca, od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.
5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.
6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.
7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.
8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.
10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.
1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.
1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa: w Przeworsku od Tarnobrzegu.
2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
2.36 „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.
4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza: w Stróżach od Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic
6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże. od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.
6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.
9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.